Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 400 Marek (półrocznie 200 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 8 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 28. Kraków, dnia 10 lipca 1921 roku. Rok XXII.

Czy należy klerowi podwyższać pensye?

Zawiła ta sprawa przyjdzie zapewne niedługo na porządek dzienny obrad naszego Sejmu. Ze wszystkich stron kraju podnoszą się jednak zupełnie naszem zdaniem słuszne głosy, ażeby nie podwyższać klerowi tak długo pensyi, jak długo — w myśl Ustawy o reformie rolnej — nie oddadzą na parcelacyę swoich dóbr. Bo jasną jest przecież rzeczą, iż nie można pobierać ze skarbu i tak biednego państwa pensyi, a nadto mieć dochody prywatne, a raczej równorzędne za te same czynności, za które raz już państwo zapłaciło! Powiedzcie, czy słyszeliście, aby np. jaki sędzia brał i od was za prowadzenie sprawy pieniądze i nadto otrzymywał od państwa pensyę? Nigdy się to nie zdarzyło, bo to byłoby niesłuszne i niesprawiedliwe. Zapytujemy przeto, skąd przychodzi ludność, aby tym niesytym nigdy workom zapychać kieszenie i ze swej strony za funkcye, za które im już raz państwo zapłaciło?

Tłómaczenie się kleru, iż dochody ich z parafii płynące są bardzo małe, jest zupełnie niesłuszne i kłamliwe. Ile pobierają księża za jura stolae u nas w Małopolsce — to wiemy wszyscy i o tem ponownie pisać nie potrzeba. Ale dochody kleru w Kongresówce, co była dawniej pod moskalem, są jeszcze większe i idą obecnie w dziesiątki milionów rocznie. Posłuchajmy co o tej sprawie pisze w piśmie „Wyzwolenie“ jeden z parafian:

Udało mi się dostać statystykę z ksiąg gospodarki parafialnej stanu cywilnego za jeden kwartał od 1-go stycznia do 30 marca 1921 roku. Za ten czas pogrzebów było 212 po 6000 marek, to wypadnie kwartalnie, jeżeli się nie mylę, bo jakoś mi olbrzymia suma wychodzi — aż 1,272.000 marek, z czego rocznie wypadnie 5,088.000 marek. Chrztów kwartalnie 90 po 200 marek, da sumę 18 tysięcy, a rocznie 72.000 marek. Ślubów kwartalnie 3 po 2 tysiące marek (a teraz już po 4 tysiące) uczyni dochodu rocznie 240 tysięcy. Nabożeństw kwartalnie 90 po 2000 marek, rocznie uczyni to 720 tysięcy marek. Światło rocznie dochodu 259.200 marek. Taca 24.800 marek. Ogółem rocznie ksiądz ma dochodu 6,384.000 marek. Wyraźnie literami sześć milionów trzysta osiemdziesiąt cztery tysiące.

Mniej dochodu może przynosić taca i światło, ale i pozatem ma dziś ksiądz w te ciężkie dla narodu czasy, czem łzę obetrzeć, grzeszne ciało posilić i nawet rozkoszy zażyć. Ale przecież ja liczę za pogrzeby tylko po 6 tysięcy, a przecież księża biorą teraz i po 12 i po wyżej.

Parafia Potok ma 10 tysięcy parafian, a Janów liczy 30 tysięcy dusz. Ileż w tych parafiach mają księża dochodu? To jedna parafia. A w dekanacie naszym jest parafii 23, a w dyecezyi jest 20 dekanatów. Więc jak wszystkie parafie policzyć, to w naszej lubelskiej dyecezyi, nie siejąc i nie orząc, księża zbierają żniwo w sumie 3.056,800.000 marek.

Słownie, trzy miliardy 56 milionów 800 tysięcy marek... a w całem b. Królestwie Polskiem blisko 40 miliardów!

Widzicie więc, jakie olbrzymie sumy pobierają nasi księża i jeszcze mają czoło przychodzić do pustej kasy państwowej i domagać się uporczywie, abyśmy im dwa razy płacili za tę samą robotę! Są to rzeczywiście bolszewickie sposoby postępowania i dlatego musimy się jak najbardziej stanowczo przeciwko nim zastrzedz i dlatego głośno powinniśmy się domagać:

Oddajcie najpierw swoje majątki ludowi, zrzeknijcie się jura stolae, a potem przyjdźcie pukać o pensye!

Jak wygląda „raj“ bolszewicki w Rosyi

Na kongresie socyalistycznym w Madrycie w Hiszpanii zdawał sprawę ze swej podróży do Rosyi, jako delegat Partyi tow. de los Rios, który wraz ze sekretarzem Partyi tow. Angniano zwiedzali Rosyę i jej bolszewickie urządzenia. Tow. Angiano był teoretycznym bolszewikiem ale po powrocie z Moskwy i zobaczeniu na własne oczy do czego kraj ten i naród doprowadziła gospodarka bolszewicka takie oto złożył sprawozdanie o rządach bolszewików:

(Przytaczamy w streszczeniu to sprawozdanie, **ażeby ślepi mogli przejrzeć i ocknęli się, do czego naśladownictwo dyktatury bolszewickiej doprowadzić może, i w jaką otchłań nędzy wpadł proletaryat rosyjski**).

Rząd rosyjski zniósł wolność prasy i myśli. Tylko dla 21 pism komunistycznych istnieje wolność druku.

Wszystkie drukarnie i fabryki papieru znajdują się w rękach rządu i nawet kupno jakiejkolwiek książki jest wzbronione bez pozwolenia komisarza dla publicznego nauczania.

Gdy Krapotkin znajdował się w wielkiej nędzy chciał przez wydawnictwo swoich dzieł sobie dopomóc, wówczas rząd zabronił mu tego, albowiem jego dzieła tchną ideałami wolności.

Wszelka dyskusya w sprawach publicznego życia jest wzbroniona.

Specyalna policya czuwa, by tego zakazu nie przekroczono. Kto przeciwko temu zakazowi wystąpi, dostaje się do więzienia. Policya nie dopuściła do odbycia Kongresu Zawodowego.

Nikomu nie wolno zmienić miejsca zamieszkania. Zmiana zawodu jest niedopuszczalna i ścigana jest jako występek. Pracujący są do swego miejsca pracy jakby przykuci.

Policya w Rosyi stoi ponad rządem. Gdy Lenin wydał na interwencyę kierownika hiszpańskiego ruchu zawodowego córce Krapotkina paszport, celem wyjazdu za granicę, policya go jej odebrała nie dopuszczając do wyjazdu. Chorzy rodzice nie mogą wezwać swych dzieci w innych miastach mieszkających.

W okresie terroru dozwalały trybunały rewolucyjne na przemówienie świadków.

W dzisiejszej Rosyi nie przesłuchuje się oskarżonego. Zostaje skazany i nawet o wyroku się go nie zawiadamia.

Denuncycya wystarcza aby kogoś wtrącić do więzienia. Młody lekarz udał się do więzienia, aby się dowiedzieć o przyczynie uwięzienia ojca. Tam się dowiedział, że jego ojciec już jest skazany. Obrońca nie był dopuszczony.

Racya żywności jest ustalona na 23 proc. z tego, co do życia jest bezwarunkowo niezbędne. Ludność jest podzielona na 4 grupy a jedni spekulują w interesach państwowych, drudzy wszystko wysprzedają, co tylko posiadają inni to specyaliści oszustwa i spekulacyi, w końcu tacy, którzy niczego do sprzedania nie mają i w największej żyją nędzy.

Rady fabryczne znikają. Zastąpione są komitetem z 3 głów złożonym.

Związkom zawodowym nie wolno walczyć o poprawę bytu. W organizacyi pracy nie mają one żadnej funkcyi. Strejki są zakazane. W Moskwie wybuchł strejk. Natychmiast przedsięwziął rząd najostrzejsze środki. Zapędzono z powrotem robotników do fabryk i odebrano im racyę żywnościową, które państwo rozdziela wśród pracujących.

Należenie do związków jest obowiązkowe. Zadaniem ich jest tylko pomoc podczas choroby i bezrobocia.

Wydaje się czworakie karty żywnościowe. Pierwszą grupę stanowią profesorowie uniwersytetu, drugą nauczyciele, trzecią robotnicy ukwalifikowani, a czwartą zwykli robotnicy. Płaca profesora uniwersytetu wynosi 20.000 rubli. Oprócz tego otrzymuje: 35 funtów mąki, 18 funtów żyta, 20 f. mięsa, 2 i pół cukru, 3 masła półtora soli, ćwierć f. kawy i 750 papierosów. Inne grupy otrzymują odpowiednio mniej.

Robotnicy zarabiają 3200 rubli miesięcznie, kobiety 2100 rubli, oprócz tego istnieją premie dochodzące do 200 proc. Praca trwa 8 godzin, o ile rząd inaczej nie zarządzi. Wskutek tego siła robocza zmalała i produkcya podupadła.

Ludność wiejska, wynosząca 87 proc. ciągle wzrasta, albowiem robotnicy uciekają z miast do wsi, gdzie jeszcze można żyć. W ten sposób przemysł stracił milion robotników.

Ponieważ chłopi mają nadwyżkę produkcyi po pokryciu swego zapotrzebowania oddać państwu, rola została o 20 proc. mniej uprawiona i prawie w tym samym stosunku produkcya się zmniejszyła.

Tem się tłómaczy, dlaczego żywność w miastach wynosi 27 proc. tego, czego potrzebuje. Gdyby nawet była prawidłowa produkcya miałoby się to samo zdarzyć co zeszłego roku przy bardzo dobrych urodzajach kartofli, że 6 milionów pudów zgniło wskutek braku śpichlerzy.

Ograniczenia wolnościowe z nieograniczonem panowaniem policyi wywołują uczucie, że się żyje w więzieniu. W ten sposób żyje w Rosyi 120 milionów mieszkańców pod rządami Komunistycznej partyi, która posiada co najwyżej 600.000 członków.

Tak wygląda ten raj komunistyczny, któryby do nas przeszczepić chcieli nasi komuniści. Jedni to czynią z nakazu Moskwy, inni z nieświadomości, jako narzędzie niesumiennych warchołów. Klasa robotnicza musi przejrzeć, do jakiej przepaści ją prowadzi ta agitacya komunistyczna.

To też słusznie tow. Zaremba pisze, że „warcholska i demagogiczna robota komunistów, wymaga odporu świadomej siebie i opanowanej całkiem rewolucyjnej myśli socyalistycznej“...

Słowa towarzysza z Hiszpanii o strasznej nędzy, jaka panuje w Rosyi dzięki gospodarce komunistycznej pokrywają się zupełnie z niedawną korespondencyą z Moskwy, umieszczona w „Robotniku“ dnia 16 czerwca br. „Ludzie od wczesnego ranka“ — pisze tow. Jan Janowicz— „gonią za nędznem jadłem, cały dzień z obłę-

tem w oczach szukając kawałka chleba, byle przeżyć dzień i po gorączkowo spędzonej nocy znów ze świtem rozpocząć nową cięższą jeszcze walkę o byt“.

Jestże robotnik, któryby chciał przejść to dantejskie piekło. Niema miejsca dla robotnika w szeregach komunistów. Klasa robotnicza dojdzie do celu, gdy klasa robotnicza cała, jednolita skupi się w obozie rewolucyjnego socyalizmu, gdy skończą się rozmaite „partyjki“ robotnicze, a PPS będzie jedyną jej przedstawicielką.

Dr Załódzki.

Ruch socyalistyczny

Mimo zaciekłej nagonki urządzonej na PPS przez bolszewików domowego chowu — ruch socyalistyczny rozwija się bardzo ładnie i coraz szersze zatacza kręgi. Rozbijacka, za rosyjskie pieniądze prowadzona robota krajowych bolszewików, wszędzie tam, gdzie trafią na uświadomionego robotnika spotyka się ze stanowczym oporem i protestem. Robotnicy socyalistyczni widzą przecież doskonale, do czego doprowadziły Rosyę rządy bolszewickie! Rządy te popchnęły Rosyę sam proletaryat rosyjski na dno nędzy, głodu i rozpaczy i dopuściły do steru rządów garstkę ludzi, żyjących jak dawne cary! I to ma być celem rewolucyi, aby zamiast krwawego cara przyszedł nie mniej krwawy Lenin czy Trocki z gromadą posiepaków i wszelkiego rodzaju łobuziaków?!

To też ostatnie Zjazdy organizacyi zawodowych jak np. Zjazd robotników przemysłu włókienniczego, Zjazd górników oraz Zjazd spółdzielczy olbrzymiemi większościami głosów przeciwko 8—10 bolszewikom potępiły ich zakusy na rozbicie organizacyi socyalistycznych. Tego rozmiaru klęski nie spodziewali się polscy bolszewicy, to też w swych pismach i odezwach z całą wściekłością rzucają się na socyalistycznych posłów polskich!

Nie ulega jednak wątpliwości, iż jeszcze nie jedną ciężką chwilę przeżyje ruch socyalistyczny — ku szczerej radości kapitalistów — dzięki bolszewickim rubelkom, które szeroką strugą leją się do Polski. I nic też dziwnego, iż wszelaka swołocz, wszystkie wyrzutki z partyi, kanalie wyrównujące teraz swoje porachunki osobiste — chętnie stają do szeregów bolszewickich! Lecz to nic nie pomoże! Zdławić potrafił socyalizm prześladowania ze strony kapitalistów, i reakcyi — da sobie radę z rozbijaczami organizacyi ze strony płatnych przez moskali naganiaczy!

ORGANIZACYE MŁODZIEŻY W ZAGŁĘBIU CHRZANOWSKIEM rozwijają się bardzo pięknie. W czerwcu powstały nowe placówki „Siły“ w Chrzanowie i Sierszy. Nie trzeba chyba dość silnie zachęcać Towarzyszów do zakładania dalszych ognisk i do kształcenia młodzieży na dzielnych bojowników wyzwolenia Ludu z pęt niewoli i ucisku!

ZWYCIĘSTWO SOCYALISTYCZNE PRZY WYBORACH DO RADY GMINNEJ W SZCZAKOWEJ! Dzięki świadomości swych członków organizacya socyalistyczna PPS w Szczakowej pochlubić się może ładnem zwycięstwem! Oto do nowej Rady wchodzą następujący towarzysze jako radni: Seitner Antoni, Popesz Wiktor, Buzikiewicz Józef, Brożek Stanisław, Rosenstock Adam, Obacz Franciszek, Jania Jan, Jaromin Józef, kolejarze; dalej Lazat Jakób, Hauslinger Wiktor, Woś Michał, z huty szkła. Ponadto wybrano 6 zastępców, towarzyszy kolejarzy i z huty.

Obrady Sejmu

W bieżącym tygodniu Sejm rozpocznie urlop wakacyjny, ażeby podjąć na nowo obrady z końcem lipca, a raczej w chwili przedłożenia przez Rząd drukowanego sprawozdanie budżetu Państwa. Obrady na tą tak niezmiernie ważną sprawę potrwają około 16 dni, poczem budżet będzie szczegółowo rozpatrywany w Komisyi budżetowej. Partya nasza przedstawi też zarówno w pełnej Izbie, jak i w Komisyi swoje stanowisko krytyczne, wobec najważniejszych spraw, dotyczących wszystkich dziedzin życia społecznego.

W ubiegłym tygodniu obrady Sejmu przyniosły dwie niezmiernie ważnej wagi sprawy, a mianowicie, przemówienie min. Steczkowskiego, który przedstawił przyczyny upadku waluty polskiej oraz uchwalenie zasady wolnego handu ziemiopłodami w jesieni 1921 r.

Przemówienie ministra Steczkowskiego wskazało przedewszystkiem, iż nagonka, jaką urządzo przeciwko marce polskiej, jest zupełnie niczem nie uzasadniona, albowiem majątek narodowy Polski, wedle najbardziej skromnych obliczeń, wart jest obecnie olbrzymią sumę 6.500 milionów marek, a długi nasze państwowe w kraju i za granicą wynoszą zaledwie skromny procent tej olbrzymiej sumy. Przyczyny, które spowodowały tak wielki spadek marki polskiej i nową falę drożyzny pochodzą przeważnie stąd, iż spekulacya giełdowa rzuciła na targi w Wiedniu i Berlinie dziesiątki miliardów polskich marek, co naturalnie musiało spowodować zniżkę jej wartości. Niemniej spekulanci kapitalistyczni w samej Polsce spowodowali olbrzymi spadek, przez sprowadzanie z zagranicy zupełnie niepotrzebnych i zbytkowych towarów, czem z natury rzeczy przyczyniali się do spadku waluty polskiej. A wreszcie bodaj Najważniejsza z przyczyn spadku, to brak granic, nieuregulowanej kwestyi Górnego Śląska, a wreszcie rozstrój wewnętrzny, z którego mimo wszelkich usiłowań Polska wydobyć się nie może. Jako środek zaradczy podał p. minister konieczność nałożenia nowych podatków oraz zaprowadzenie przymusowej pożyczki, a raczej daniny na rzecz Państwa, którą z natury rzeczy zapłacą naturalnie najobgatsi w Państwie.

Obrady nad przemówieniem ministra skarbu odroczono do obrad nad budżetem, a przystąpiono do obrad nad wprowadzeniem wolnego handlu. Ta niesłychanej doniosłości sprawa została uchwalona pomimo ostrzegawczych głosów ze strony naszych Towarzyszów.

Zwolenników wolnego handlu nie powstrzymały żadne argumenty od uchwalenia ustawy, która godzi w interesy większości ludności i w interesy Państwa. W czułem porozumieniu złączyły się wszystkie żywioły, reprezentujące klasy posiadające i wytwórców zarówno rolniczych, jak i przemysłowych i pasożytujących pośredników handlowych. Od skrajnej prawicy, obszarników Abrahamowicza, Czetwertyńskiego i przemysłowca Wierzbickiego, czy kupca-pośrednika Bruna, poprzez paskujących chłopków, poprzez spółki handlowe Rączkowskich i Grzędzielskich, aż do radykalnych ludowców z nowej grupy „Wyzwolenia“ i „lewicy P. S. L.“ głosowano za wolnym handlem bez zastrzeżeń, obalano wszelkie poprawki, łagodzące groźne skutki, które nastąpią niechybnie po wprowadzeniu w życie uchwał Sejmu.

Z posłów polskich socyalistycznych wygłosił znakomite przemówienie poseł tow. Dr Diamand. Z ust tak znakomitego znawcy stanu gospodarczego Polski, jakim jest tow. Diamand, dowiedział się Sejm, jakiem niebezpieczeństwem dla gospodarki państwowej i jakiemi powikłaniami grozi nam wprowadzenie w obecnych warunkach wolnego handlu. Tow. Diamand omówił sprawę zasadniczo i wszechstronnie; wskazał na bezpośrednie skutki wolnego handlu — wzrost drożyzny, brak produktów, rozwielmożnienie się spekulacyi, wytknął błędy dotychczasowej gospodarki rządowej i domagał się jej naprawy, zwrócił uwagę Sejmu na wtórne zjawiska, które towarzyszyć będą nowej fali drożyzny i spekulacyi — na zupełną niemożliwość samacyi w takich warunkach finansów państwa. Błędne koło drożyzny, spadku waluty itd. musi być przerwane, ale nie przez zmniejszenie płac robotniczych i urzędniczych, nie przez obniżenie stopy życiowej olbrzymiej większości ludności — ale w miejscu najboleśniejszem i najważniejszem, przez obniżenie cen na podstawowe produkty żywnościowe — ziemiopłody.

Mimo głosów ostrzegawczych, jak zaznaczyliśmy wyżej, jednogłośnie Sejm uchwalił tylko wbrew głosom socyalistycznym wprowadzenie wolnego handlu.

Niechajże obecnie wie lud pracujący polski, kto będzie przyczyną jego biedy i niedoli aprowizacyjnej.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw Sejm odroczył się do czwartku bieżącego tygodnia.

Położenie robotników rolnych w Małopolsce

Mało kto dotąd interesował się życiem robotników rolnych w Małopolsce. Zapomniany przez wszystkich robotnik rolny zdany był wyłącznie na łaskę jaśnie pana dziedzica, który nim do woli rozporządzał i wyzyskiwał. Dziedzic był panem życia i śmierci robotnika rolnego. Dla zachowania strupieszałych obyczajów i porządków dworskich, wrogowie robotników rolnych starali się przekonać opinię publiczną, że fornal i parobek nie potrzebują żadnych zmian w dotychczasowych warunkach, albowiem klasa posiadaczy ziemskich jest tak wspaniałomyślna, że sama bez wszelkich Związków fornalskich poprawia jego byt i potrzeby kulturalne. Upływały miesiące i lata, w życiu robotnika rolnego nic się nie zmieniło. Dekrety i ustawy sejmowe, dotyczące pewnych reform wobec robotników rolnych nie były wprowadzane z wyjątkiem tych, które dotyczyły poboru rekruta i podatku dochodowego. Po dawnemu dziedzic za najdrobniejsze przewinienie lub zły ukłon wyrzucał z pracy, bił po gębie i płacił co chciał. Mało uświadomiony klasowo robotnik rolny, chociaż wiedział, że w innych dzielnicach Polski robotnicy dzięki potężnej organizacyi wywalczyli sobie o 100 proc. wyższe wynagrodzenie od tego, jakie on pobiera i chociaż nosił się z myślą przystąpienia do związku bał się jaśnie pana, aby go nie wyrzucono za należenie do związku.

Ale jak wszystko na świecie co złe i nieodpowiadające chwili zmienia się, tak zmienił się robotnik rolny. Coraz większa drożyzna na artykuły, których on potrzebuje, złe traktowanie i długi czas pracy, wreszcie ustawiczne groźby wyrzucenia naprowadziły fornala na myśl stworzenia tejsamej organizacyi zawodowej jak i w innych dzielnicach Polski, aby w zbiorowej sile walczyć o zmianę dotychczasowych warunków. W ciągu bardzo krótkiego czasu Związek zawodowy robotników rolnych objął niemal wszystkie powiaty w Małopolsce. Szybki rozwój organizacyi robotników rolnych w Małopolsce zatrwożył reakcyę i aby utrzymać się na zagrożonych pozycyach, obszarnicy wespół z władzami wzięli się do tępienia w zarodku organizacyi fornalskiej. Błogie chwile dla obszarnictwa i widoki dalszego wyzyskiwania prysły, jak bańka mydlana. W poszczególnych powiatach wbrew wszystkim przepisom prawnym starostowie rozpoczęli szykanowanie Zw. zaw. rob. rolnych, urządzając u delegatów kół rewizyę, konfiskując statuty, spisy członków i legitymacye członkowskie. Aresztowanie i bicie funkcyonaryuszy jest na porządku dziennym. Dzieje się to w obronie zagrożonego przywileju i wstecznictwa obszarniczego.

Aby upozorować swoje bezprawia, starostowie motywują, że Zw. zawod. rob. rolnych nie jest zalegalizowany w delegaturze we Lwowie według przepisów ustawy austryackiej. Zapominają natomiast lub przemilczają okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych wysłany do delegatury w sprawie rejestracyi związków zawodowych, które zostały zarejestrowane przez ministerstwo pracy i opieki społecznej, wedle którego związkom zarejestrowanym przez M. S. Op. Sp. nie należy robić żadnej trudności.

Starostowie małopolscy widocznie uważają że M. S. W. i M. P. Op. Sp. nie jest upoważnione do wtrącania się do porządków tutejszych, robią na własną rękę co im się podoba.

Z drugiej strony obszarnicy, widząc masowy ruch wśród robotników rolnych i niezadowolenie z dotychczasowych warunków pracy, uciekają się do najohydniejszych podstępów, wymuszając pod groźbą utraty pracy kontrakta na półtora roku i nienależenia do Związków. Na poparcie czego przytaczamy umowę służbową zawartą pomiędzy pracownikiem N. N. a administratorem dóbr Branice, Bolesławem Nieniewskim:

Umowa służbowa.

N. N. godzi się jako fornal do majątku Branice i obowiązuje się spełnić swoje obowiązki uczciwie i gorliwie.

Jako wynagrodzenie za swoją pracę otrzymuje: 1) pensyę roczną 800 mk. i dodatku drożyźnianego 800 mk., 2) ordynaryi rocznie 11 ctn. metr. i dodatku drożyźnianego 1 ctn. m., a mianowicie: 2 pszenicy, 5 żyta, 4 jęczmienia i do datku 1 żyta; 3) ogrodu 600 sążni i dodatku 200 sążni pod wczesne; 4) mleka 2 l dziennie, ziemniaki od wiosny 1922; 5) opału 16 c. n. węgla 2 c. n. drzewa. (Pieczęć). Zarząd dóbr Branice. Bolesław Nieniewski.

Umowa ważna jest od 1 lipca 1921 do 31 grudnia 1922 z wypowiedzeniem obustronnem 3 mie

sięcznem. Umowę niniejszą zawieram dobrowolnie i zobowiązuję się w czasie umowy wszelkie sprawy załatwiać bezpośrednio z moim pracodawcą p. Bolesławem Nieniewskim i nie należeć do żadnych Związków zawodowych robot. rol. i przez nie nie wymuszać podwyżki pensyi i ordynaryi i nie dać się nakłonić do wstrzymywania od pracy, w przeciwnym bowiem razie umowa będzie rozwiązana a ja zwolniony ze służby.

W czasie trwania umowy może N. N. w razie podrożenia artykułów pierwszej potrzeby żądać podwyższenia płacy. Branice 16 czerwca 1921 r. (Pieczęć). Zarząd dóbr Branice. B. Nieniewski".

Jaskrawe fakty, które przytoczyliśmy, świadczą jaknajdobitniej o ścisłym sojuszu obszarnictwa z władzami przeciwko Związkom zaw. rob. rolnych. Mylą się jednak obszarnicy i starostowie sądząc, że przy pomocy policyi i aresztowań uda im się stłumić budzący się ruch wśród robotników rolnych. **W. Baranowski.**

Zwycięstwo robotników rolnych w Danii

Tegoroczny zatarg pomiędzy związkiem ziemian a związkiem robotników rolnych w Danii zakończył się dosyć pomyślnie.

Ale cóż znaczą przyrzeczenia baronów i obszarników. Otóż przyszedł 1 maj, kiedy się robotników zmienia. Panowie zaproponowali przez siebie samych opracowane kontrakty i oświadczyli, że tylko na takich warunkach mogą pracowników rolnych przyjmować, jakie dla ziemian są wygodne.

Robotnicy natychmiast zwrócili się do swojej centrali z zawiadomieniem, że się rozpoczęły dziać w oddziałach rzeczy dotąd niebywałe, a mianowicie łamanie umów oraz prześladowanie członków związku zawodowego robotników rolnych. Zarząd główny tegoż związku dnia 19 maja 1921 r. zwrócił się listem do związku ziemian, w którym stwierdza, że ziemianie nie mają prawa narzucać robotnikom swojej dyktatury i żąda, ażeby ziemianie uszanowali prawa związku zwodowego robotników rolnych. Związek ziemian tegoż dnia odpowiedział, że swoją dyktaturę podtrzymuje, uważając ją za słuszną.

Wobec tego zarząd główny związku zawodowego robotników rolnych wezwał swych członków do podjęcia strejku na dzień 20 maja. Strejk rozpoczął się momentalnie i trwał przez 11 dni, pomimo, że obszarnicy zorganizowali bojówki pańskie, w których zgrupowały się wszystkie szumowiny społeczne.

W przeciągu 11 dni strejku wszystkie biura, werbujące ochotników do łamania strejku rolnego, przy pomocy wszystkich pism burżuazyjnych, które obiecywały złote góry łamistrejkom, zwerbowały aż — 17 zdrajców robotniczych.

W ten sposób okazało się, że gdy robotnicy są solidarni, to obszarnictwo nic nie jest w stanie zrobić i musi robotnikom ustępować.

Niewczesna skrucha Lenina

Już czwarty rok panują w Rosyi bolszewicy, czyli jak się teraz wolą nazywać, komuniści. Dorwali się do władzy, obalając demokratyczną republikę, cieszącą się poparciem demokratycznych socyalistów i dającą ruchowi robotniczemu wszelką swobodę rozwoju. Udał im się ten przewrót w państwie rosyjskiem, ponieważ ludność była wyczerpana przez trzechletnią wojnę i zrozpaczona i bezradna z powodu ciągłych klęsk wojennych. Gdy zaś zdobyli władzę, głosili, że niby teraz nastała „dyktatura proletaryatu", to znaczy nieograniczone panowanie robotników, że teraz dla robotników skończył się wszelki ucisk, wszelki głód i wszelka nędza, że teraz robotnicy będą wolni, syci i bogaci.

I cóż komuniści dotrzymali z tych wszystkich szumnych obietnic?

Nic, nic i znowu nic.

Robotnicy rosyjscy nie stali się bogaci, ani wszyscy razem, ani każden z osobna. Przeciwnie. Drożyzna w miastach rosyjskich jest jeszcze o wiele gorsza niż u nas. Za chusteczkę od nosa albo tuzin guzików trzeba oddać pod sufit sięgający stos papierowych pieniędzy sowieckich. A co gorsza, bardzo wielu potrzebnych rzeczy wogóle za żadne pieniądze dostać niemożna, bo ich niema. Dlatego robotnicy rosyjscy żyją w brudzie, i tysiącami i setkami tysięcy giną od chorób zakaźnych.

Robotnicy rosyjscy nie stali się syci. Brak nietylko sprzętów, obuwia i odzieży, brak także jadła. Na papierze robotnikom przysługuje prawo do obfitej aprowizacyi; ale tej aprowizacyi niema, bo produkcya rolna w Rosyi się zmniejszyła, a co gorsza, włościanie wcale nie przywożą żywności do miast. Wymierają więc masowo dzieci robotników rosyjskich, jak u jakichś uchodźców czy uciekinierów podczas wojny.

Robotnicy rosyjscy bynajmniej nie stali się wolni. Bagnetami rozpędzono Konstytuantę, to znaczy rosyjski Sejm ustawodawczy, wybrany powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem; posłów socyalistycznych więziono i zabijano, o ile w porę nie uciekli zagranicę. Wolność prasy zniesiono zupełnie; pod karą śmierci wolno wydawać, rozdawać i czytać tylko gazety rządowe. O wolności stowarzyszeń ani zgromadzeń niema mowy; trzeba we wszystkiem słuchać rządu, nie wolno rządu krytykować, za wszelką nieprawomyślność grozi śmierć. Po fabrykach początkowe szerokie swobody rychło zniesiono, i to doszczętnie; praca trwa dwanaście godzin, za strejk grozi śmierć przez rozstrzelenie, za nieprzyjście do pracy rozstrzelenie, za wszelkie nieposłuszeństwo rozstrzelenie!

A wynikiem tych okropnych warunków jest, że się nikomu już pracować niechce, i kraj się staje coraz uboższym.

A teraz, doigrawszy się tych przeraźliwych skutków swych rządów nierozważnych i zbrodniczych, Lenin, władca Rosyi Sowieckiej, sam stwierdza, że cała rzecz się nie udała, sam woła: „Trzeba sobie przyznać, że przeceniliśmy nasze siły!"

A stwierdziwszy publicznie że „organizowanie" produkcyi według bolszewickich zasad dało w wyniku tylko głód i nędzę, Lenin obecnie postanowił ocalić biedną Rosyę od śmierci głodowej — przy pomocy kapitalistów! Pod dyktatem Lenina powzięły „sowiety" moskiewskie już cały szereg uchwał, wzywających kapitalistów zagranicznych, aby objęli w dzierżawę rosyjskie lasy, rosyjskie kopalnie, rosyjskie koleje żelazne, rosyjskie fabryki, gospodarując tam jak sami zechcą, obchodząc się z robotnikami jak sami uznają za stosowne, byleby rządowi płacili umówiony czynsz! Niektóre umowy tego rodzju już zawarto; tak naprzykład Kamczatkę z przyległościami wydzierżawiono amerykańskiej spółce kapitalistów, na czele której stoi miliarder Vanderlip. Ci amerykanie mają na całym tym rozległym obszarze (sam tylko półwysep Kamczatka jest taki duży jak całe Włochy) najmować ludzi do rąbania lasów, do polowania na sobole i inne zwierzęta o cennych futrach, do łowienia ryb rzecznych i morskich, mają zakładać kopalnie złota i różnych kruszców, a za to wszystko płacić do skarbu rosyjskiego tylko z góry określony czynsz dzierżawny; poza tem wszelkie dalsze zyski do ich własnej prywatnej kieszeni pójdą. W takich to geszeftach czysto kapitalistycznych obecnie Lenin i jego pomocnicy upatrują zbawienie „komunistycznej" Rosyi!

A gdy tak w samej Rosyi komunizm dyabli biorą wśród przekleństw oszukanego proletaryatu — w Polsce płatni agenci rządu moskiewskiego kłamstwem, oszczerstwem i terorem starają się nakłonić polskich robotników do powtórzenia błędów moskiewskich!

Nie o dobro polskiego robotnika im chodzi, tylko o to, żeby Polska stała się bezsilną, żeby Polskę łatwo było zawojować, i to po to, aby partacze moskiewscy mogli się za skutki własnego partactwa odszkodować ograbieniem Polski. Polacy mają pracować, a Moskale mają ich okradać — oto „międzynarodowość" bolszewików! A gdy się polskim proletaryuszom odechce pracować w tym tylko celu, aby bogacić moskiewskich rabusiów — no to się Polskę, jak drugą Kamczatkę jakąś, wydzierżawi jakiejś spółce miliarderów angielskich czy też niemieckich; polscy robotnicy będą pracowali pod batem, Moskwa będzie pobierała czynsz!

Takie są cele komunistów. Dlatego dla opłacanych przez Moskwę agitatorów komunistycznych nie powinno być miejsca w szeregach uczciwych robotników. Precz z tymi płatnymi zdrajcami, niech jadą do Moskwy! **„Górnik".**

GUY DE MAUPASSANT

Historya dziewki folwarcznej

I.

Pogoda była tak śliczna, że ludzie folwarczni szybciej niż zwykle zjedli obiad i poszli w pole do roboty.

Róża, służąca, została sama jedna w dużej kuchni, gdzie resztki ognia dogasały na kominie pod kotłem, pełnym wrzącej wody. Co parę chwil nabierała tej wody i powoli zmywała naczynie, przerywając to zajęcie, by popatrzeć na dwa świetlane kwadraty, wymalowane na długim stole przez wpadające oknem promienie słońca.

Trzy bardzo odważne kury szukały okruszyn pod stołkami. Przez nawpół uchylone drzwi wnikała woń podwórza i mocne odory stajni; a w ciszy skwarnego południa rozlegało się pianie kogutów.

Po ukończeniu roboty, wyszorowaniu stołu, oczyszczeniu komina i ustawieniu misek w wysokim kredensie, obok drewnianego zegara, o głębokiem, dźwięcznem tyk-tak, dziewczyna odetchnęła, nieco oszołomiona, doznając niewiadomo czemu, uczucia dziwnej duszności. Spoglądała na ściany z poczerniałej gliny, na zadymione belki powały, skąd zwisały strzępy pajęczyny, na wędzone śledzie i rzędy cebuli; następnie usiadła, obezwładniona rozmaitymi wyziewami, które skwar słoneczny wydobywał ze spieczonej ziemi, od tak dawna przechowującej w swem łonie rzeczy przerozmaite. Do wyziewów tych przyłączyła się też ostra woń mleka, kisnącego obok w spiżarce. Dziewczyna chciała, jak zwykle, zabrać się do szycia, lecz zbrakło jej sił; siadła tedy na progu, by odetchnąć świeższem powietrzem.

Żar płomienny pieszcząc jej ciało, napawał serce miłem uczuciem, błogością, przejmującą wszystkie członki.

Z gnojowiska, przed drzwiami, ustawicznie wydobywały się połyskliwe opary. Kury tarzały się z lubością, leżąc na boku i jedną nóką wygrzebując robaki. W pośrodku nadymał się pyszny kogut. Co chwila wybierał jedną z kur i obchodził ją, wydając cichy gulkot — wezwanie. Kura podnosiła się niedbale i przyjmowała go z miną spokojną, zginając nóżki i dźwigając go na skrzydłach; następnie strzepywała pióra, z których ulatywał kurz, i znów się wyciągała na gnojowisku, on zaś piał głośno, licząc swe tryumfy. A z wszystkich zagród dokoła odpowiadały wszystkie koguty, jak gdyby z jednego folwarku do drugiego przysyłały sobie wezwania miłosne.

Dziewka patrzyła na to wszystko nie myśląc; po chwili podniosła oczy i doznała olśnienia na widok rozkwitłych jabłoni, całkiem w bieli, jakby im śnieg oprószył był korony.

Nagle młody źrebak, oszalały wesołością, przebiegł koło niej galopem. Dwa razy okrążył rowy, obsadzone drzewami, poczem przystanął nagle i odwrócił głowę, jakby zdumiony, że jest sam.

I ona uczuła nagle chęć biegania, potrzebę ruchu, a równocześnie pragnienie wyciągnięcia się, wyprostowania członków, wypoczęcia w tem powietrzu cichem a gorącem. Uczyniła parę kroków, niezdecydowana, przymykając oczy, w poczuciu jakiejś błogości zwierzęcej. Następnie powoli weszła do kurnika po jaja. Było ich trzynaście; zabrała je i zaniosła do izby. Zamykając je w szafie, znów uczuła przytłaczającą woń kuchenną; wyszła więc, by na chwilę siąść na trawie.

Podwórze folwarku, zewsząd zamknięte drzewami, zdawało się spać. Wysoka trawa, wśród której żółte mniszki płonęły jak światełka, miała ów soczysty kolor zielony, jaki widuje się tylko na wiosnę. Cień jabłoni ścielił się wielkiem kołiskiem, a strzechy budynków, na których szczytach wyrastały irysy o listkach podobnych do szabel, dymiły nieco, jak gdyby wilgoć stajen i stodół wnikneła była w słomę.

Dziewka podeszła do szopy, gdzie ustawiano pługi i wozy. Tam, w wydrążeniu rowu, znajdowała się wielka dziura zielona, pełna fiołków, których zapach rozchodził się w około; poza skarpą zaś widniała wieś, rozległa równina, pokryta łanami młodego zboża, tu i ówdzie kępami drzew; gdzieniegdzie wyłaniała się grupa robotników, z dala wyglądających jak lalki; konie siwe, podobne do zabawek, ciągnęły płużek maleńki, kierowany przez człowieczka, wielkości palca.

Przyniosła ze stodoły wiązkę słomy i rzuciła ją do owej dziury, by usiąść. Pozycya ta była jednak niewygodna, więc rozwiązała wiązkę, rozluźniła ją i położyła się na wznak, z rękoma pod głową i wyciągniętemi nogami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do Czytelników!

Z powodu nowego podwyższenia cen druku i papieru jesteśmy zmuszeni podnieść cenę pojedynczego numeru na **8** Mk.

Administracya.

Od Administracyi

Administracya „Prawa Ludu“ wzywa po raz wtóry wszystkich P. T. Kolporterów, by przesłane Im rachunki w dniu 17 czerwca rb. natychmiast wyrównali, w przeciwnym bowiem razie przypomniemy imiennie wszystkim Dłużnikom w następnym numerze.

Specyalnie tą drogą wzywa się tow. Łyska Jana z Limanowej, by do dni pięciu od daty wydania pisma nadesłał do Administracyi wszelkie obrachunki za „Prawo Ludu“ — a po upływie terminu sprawę tę bez powtórnego zawiadomienia oddajemy na drogę sądową. — Zaznaczamy przytem, że na wszelką naszą korespondencyę nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi.

Z KRAJU

SIERCZA. Uczy pismo święte, iż należy: nagiego przyodziać, a łaknącego napoić. Tymczasem nasze nowe dziedziczki z klasztoru Urszulanek kazały ogrodzić od drogi drutem kolczastym... studnię, aby spragniony wędrowiec nie mógł zaczerpnąć kropli wody, która przecież nie kosztuje — z klasztornej studni! I znów będą się siostry gniewać, żeśmy je „opisali w gazetach“, ale przecież tak robić to nie po chrześcijańsku!

OKOCIM. Zaczęła się i w naszym powiecie wojna wyborcza z ambon i kościołów. Pierwszy poszedł do szturmu ks. Marcin Piotrowski, proboszcz parafii Jasień. Dnia 19 czerwca wypalił jegomość sążniste kazanie przeciwko „Naprzodowi“ i „Prawie Ludu“ — w puch rozbijając całą naszą Partyę... swoim poświęcanym językiem! Nic to nie szkodzi, bo tylko ludzi zaagitował księżyna, bo się jaki taki dowiedział o tem, czego to chcą socyaliści. Ale świadomi rzeczy mówią, że ten napad przypisać należy obfitej zabawie w przeddzień kazania w Okocimie, skąd księdza-wojownika przywieziono dopiero nad ranem! **Czerwony.**

SIERCZA. Siostry Urszulanki rozpoczynają agitacyę, teraz rozdają gazety stare, a zamierzają rozdawać przedwyborcze. Komitet agitacyjny tworzy prof. Młynek, Kościółek i Gąska, te niewiasty nie lubią niby mężczyzn, ale tych trzech wyżej wymienionych przyjmują z chęcią. Siostry Urszulanki może sobie przedstawiają, że jest ktoś z nich zadowolony, bo wlazły tam, gdzie potrzebujemy ziemi, bo nam jest ciasno. Tyle dziewek, co teraz jest we dworze! Dziękujemy za takie miłosierdzie, bo my głodni, a na naszej ziemi chowają się zupełnie niewolnice. Żądamy parcelacyi tegoż folwarku!

Zorganizowani chłopi.

MYSLACHOWICE. Czytając w „Ruchu Robotniczym“ (organie Tabaczyńskiego) Nr. 7 z dnia 19 czerwca notatkę pt. „Nieco z gospodarki socyalistycznej“ pisanej z Myślachowic, przekonaliśmy się, jak klerykali potrafią uprawiać demagogię. Autor na wstępie pisze o aprowidowaniu przez robotniczą akcyę aprowizacyjną elektrowni.

Tłómaczyć się nie myślmy, bo na oszczerstwa i kłamstwa klerykalne odpowiadać nie mamy czasu, a zresztą szkoda atramentu. Jednak stwierdzić musimy, że zarzuty te uderzałyby nie w nas, lecz w tutejsze starostwo, które co miesiąc kontroluje wszystkie listy zgłoszonych robotników przez przedsiębiorstwa do aprowidowania w robotniczej akcyi aprowizacyjnej. W drugim punkcie autor omawiając budowę szkoły w Myślachowicach pisze, że pobierano aprowizacyę zamiast na 15 robotników, to aż na 60 osób. Naocznymi świadkami stwierdzić możemy, że budowę szkoły w tym czasie prowadził budowniczy p. Edward **Przykryl** z Oświęcimia, który nie jest i **nigdy nie był socyalistą.** Aprowizacyę pobierano wtenczas na 15 robotników, licząc razem z członkami rodzin 60 osób.

Czy autor wspomnianej notatki nie pobiera w kopalni na żadnego członka swej rodziny? Na podobne fałszywe iście klerykalne donosy do starostwa, posterunek policyi państwowej w Myślachowicach otrzymał polecenie zbadania sprawy jeszcze w ubiegłym roku, co po zbadaniu okazało się zupełnie nieprawdziwem. Ale trudno, bo u klerykałów kłamstwo, obłuda i zdrada jest na porządku dziennym. Dalej autor w napastliwej notatce okazuje swój patryotyzm twierdząc, że to on sam był na zgromadzeniu, gdzie tow. poseł Rejdych gorąco zachęcał do wstępowania na ochotnika do wojska polskiego, gdzie z kopalni „Artur“ na podstawie tej zachęty między innymi wstąpił klerykał Pachowicz, który tego zaprzeczyć nie może.

Natomiast przeciw wstępowaniu do wojska polskiego na ochotników wystąpił ,znane indywiduum, Franciszek Kawala, który, gdy tow. poseł Rejdych zachęcał ochotników i powiedział: „niech poseł nie agituje, lecz niech sam idzie i swego syna niech wyśle“. Poświadczyć może cały ogół robotników z kopalni „Artur“.

Zasługi tow. posła Rejdycha dla państwa polskiego są wielkie, co sam autor notatki stwierdza, i że za pośrednictwem posła tow. Rejdycha robotnicy jednogłośnie uchwalili złożyć każdy po 100 marek na skarb państwa, na co tow. pos. Rejdych ma dowody.

Co się tyczy owych 70 tysięcy, co były przeznaczone na budowę Domu Robotniczego, obecnie oddane na skarb państwa, i że „robotnicy są na to oburzeni, gdy raz złożyli po 100 marek, a po drugie zostali pozbawieni własnej instytucyi i w ten sposób dwa razy stracili“, to stwierdzamy, że twierdzenie w „Ruchu Robotniczym“ jest kłamstwem, co jest możliwe tylko u klerykałów.

KRONIKA

WYCOFANIE BANKNOTÓW Z OBIEGU. Polska krajowa kasa pożyczkowa w porozumieniu i za zgodą ministerstwa skarbu wycofuje z obiegu następujące banknoty 1 emisyi:

1) szare 20 markówki z datą Warszawa 17 maja 1919, z wizerunkiem Kościuszki,

2) pięciomarkówki (data ta sama) z wizerunkiem Głowackiego,

3) jednomarkówki (data ta sama) z wizerunkiem orła polskiego.

Termin przyjmowania tych banknotów w oddziałach P. K. K. P., w urzędach i instytucyach upływa z dniem 30 września 1921. Od 1 października ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów do zapłaty, mogą one jednak być przyjmowane w oddziałach P. K. K. P. do wymiany na banknoty drugiej emisyi, ale tylko do 31 grudnia 1921 r.

URLOPOWANIE ROCZNIKA 1897. Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje następujący rozkaz p. ministra spraw wojskowych gen. por. K. Sosnkowskiego:

„Rozkazuję bezterminowo bez prawa poborów (żołdu) urlopować wszystkich szeregowych (poborowych i ochotników) rocznika 1897, którzy dotychczas pozostają w oddziałach wszystkich rodzajów broni i służb, podległych D. O. Gen., względnie M. S. Wojsk.

Powyższe bezterminowe urlopowanie szeregowych rocznika 1897 narazie nie dotyczy formacyj podległych dowództwu II armii oraz nie dotyczy marynarki wojennej, termin rozpoczęcia i ukończenia odnośnego bezterminowego urlopowania wyznaczony będzie dodatkowo.

Prócz tego bezterminowemu urlopowaniu nie podlegają: a) podoficerowie zawodowi (podchorążowie, chorążowie zawodowi) oraz b) ci z pośród szeregowych (podchorążych i chorążych rezerwowych), którzy zgłoszą chęć pozostania nadal w wojsku mimo przysługującego im prawa do bezterminowego urlopu. W tym wypadku każdy z nich winien złożyć pisemną deklaracyę w myśl rozkazu Min. Spr. Wojskowych L. 71790/9613/20—I.

Wykonanie niniejszego rozkazu przeprowadzą D. O. Gen. w dwóch tempach, a mianowicie: 1) w pierwszym rzędzie przeprowadzą bezterminowe urlopowanie szeregowych-rolników do dnia 15 lipca r. b. Powyższy termin winien być bezwzględnie zachowany ze względu na obecny okres żniw; 2) następnie przystąpią do przeprowadzenia bezterminowego urlopowania pozostałych szeregowych, które winno być ukończone do dnia 31 lipca r. b.“.

URLOPOWANIE ROLNIKÓW NA CZAS ŻNIW. Biuro prasowe M. S. Wojsk. podaje następujący rozkaz p. ministra spraw wojskowych gen. por. K. Sosnkowskiego:

„Wobec zbliżającego się okresu żniw zarządzam: D. O. Gen. przeprowadza we własnym zakresie i o ile warunki służby na to zezwolą urlopowanie na roboty polne szeregowych rolników wszystkich rodzajów broni i służb bez względu na rocznik w czasie od 15 lipca r. b. do dnia 1 września r. b.

Ze względu na doniosłość powyższej akcyi należy udzielać odnośnych urlopów na roboty rolne, w miarę zgłaszania próśb; w każdym poszczególnym jednak wypadku na przeciąg 14 dni tak, by możliwie każdy z pośród szeregowych rolników miał możność skorzystania z urlopu rolnego.

W tym celu D. O. Gen. i Dow. 2 armii zarządzą urlopowanie szeregowych rolników kolejno w trzech okresach, a mianowicie: w pierwszym okresie od dnia 15 lipca r. b. do dnia 1-go sierpnia r. b.; w drugim od dnia 1 sierpnia r. b. do dnia 15 sierpnia r .b.; w trzecim zaś od dnia 15 sierpnia do dnia 1 września.

Do udzielania urlopów uprawnić należy bezpośrednie oddziały wojskowe, zakłady i instytucye, przyczem rozkaz powyższy należy podać do wiadomości wszystkim szeregowym“.

DALSZE OGRANICZENIE EMIGRACYI DO AMERYKI. Konsul amerykański w Warszawie zawiadomił władze polskie, że nie będzie wizował paszportów, które nie będą posiadały dokładnego wykazu przynależności państwowej danego emigranta. Jest to w związku z ograniczeniem imigracyi do Ameryki i ustaleniem normy procentowej dla każdego państwa.

POWODY SPADKU MARKI POLSKIEJ. „Arbeiter Zeitung“ motywuje w artykule wstępnym spadek walut słabszych silną tendencyą waluty zagranicznej z powodu przygotowań niemieckich do spłaty jednego miliarda marek w złocie w dniu 31 sierpnia. Już przy pierwszej racie kurs dolara poszedł niepomiernie w górę, przezco słabsze waluty zostały zniżone. Spadły nawet funty szterlingi. Obecnie Niemcy wyzbywają się wszystkich słabszych walut na zakupno dolarów, a mając olbrzymie zapasy marek polskich, które zakupili dla sztucznego obniżenia kursu; wypuszczają je na rynek i obniżają w ten sposób wartość marki polskiej. Postępowanie to wywołało katastrofalny spadek waluty polskiej i wytworzyła się taka sytuacya, że Polska, sprzymierzona z Francyą, bierze swemi stratami w walucie udział w wypłatach odszkodowań niemieckich na rzecz Francyi.

Kronika polityczna

GÓRNY ŚLĄSK. Tak bolesna, a tak niezmiernie ważna sprawa Górnego Śląska jest dotychczas nie ukończoną. Powstańcy polscy ulegając gwałtownemu naciskowi alianckiej komisyi rozpoczęli demobilizacyę. Niestety Niemcy jak donoszą dzienniki, nietylko nie myślą o demobilizacyi, ale z dniem każdym coraz nowe bandy uzbrojonych Niemców przychodzą na Górny Śląsk. Przedstawia to niezmiernie groźne niebezpieczeństwo dla Polski, albowiem zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Niemcy ponad głowami koalicyi szykują się do nowego ataku na Polaków. Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska ciągle jest odraczane przez koalicyę, a jak donoszą pisma będzie ono rozstrzygnięte ostatecznie dopiero 26 lipca br.

GRECYA. Grecya uwikłała się w Azyi mniejszej w wojnę z Turcyą, a bitwy, jakie się toczą wypadają obecnie na niekorzyść Grecyi.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.